Opłata uiszczona ryczałtem. Tarnów, dnia 15 maja 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:

miesięcznie . . .	— 70
kwartalnie . . .	2
półrocznie . . .	4.
rocznie	8

Prenumerata
zamiejscowa:

miesięcznie . . .	— .90
kwartalnie . . .	2 50
półrocznie . . .	5 —
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
[illegible]	175.- „
[illegible]	90.- „
[illegible]	45.- „
[illegible] „	30.- „
1/32 „	15.-

Przed tekstem 100 % drożej
W tekście 50 % drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 16 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Pierwsza rocznica śmierci Wielkiego Wodza Narodu.

W głębokim smutku przeżywał Naród polski pierwszą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego.

Rozdzwoniły się wszystkie dzwony miast, miasteczek, i wiosek tworząc jeden jękliwy akord bezgranicznej boleści osieroconych, którym zabrakło Wodza, Opiekuna, Ojca.

Rok zaledwie upłynął a jak bardzo, jak bardzo, na każdem polu daje się odczuwać brak Wychowawcy naszych serc i dusz, Wodza naszych poczynań i Tego który cały trud montowania młodej państwowości na Swoje wziął barki.

I kiedy we wszystkich polskich miastach całe społeczeństwo przed Jego popiersiem defiluje — Jego Wielki Duch patrzy na nas i wlewa nam w serca otuchę, że idąc za Jego przykładem pokonamy te olbrzymie trudności, przed nami się piętrzące i dzieło Jego poprowadzimy dalej, tak jak nas uczył — tak jak nam to poruczył wykonać

Toteż kiedy syreny wszystkich warsztatów pracy odezwały się i każdy obywatel naszego państwa zmilkł we wdzięcznych rozmyślaniach — święte postanowienie budziło się w naszych sercach — aby to, co Wódz dla nas zdobył, święcie po wieczne czasy utrzymać i dać naszym potomkom dumną spuściznę Wielkiego Wychowawcy naszego pokolenia.

Uroczystości
w Tarnowie.

W rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego pogrążył się Tarnów wraz z całą Polską w smutku. Całe miasto, wszystkie gmachy udekorowano żałobnemi chorągwiami, wystawy sklepowe pełne kwiecia, wśród którego uwypukla się wizerunek Wodza Narodu.

O godzinie 7-mej rano przeszedł przez miasto werbel orkiestr wojskowych i cywilnych.

O godzinie 10 odbyło się w katedrze żałobne nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Dr. Lisowski w otoczeniu licznego duchowieństwa i kleru.

W nabożeństwie żałobnem wzięli udział reprezentanci władz i urzędów z p. starostą Lisowskim na czele, wojskowości z płk. Kowalskim, Związki i Zrzeszenia ze sztandarami i liczna publiczność.

O tej samej godzinie odbyło się nabożeństwo w Synagodze na którym byli obecni również przedstawiciele władz, urzędów i wojskowości.

O godzinie 11 odbyła się defilada, przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, naprzeciw starostwa.

Wśród zieleni i kwiecia na żałobnym postumencie udekoronowanym wstęgą Virtuti Militari umieszczono popiersie Wodza Narodu.

I kiedy te liczne sztandary chyliły się przed Tym, który już odszedł, kiedy te czwórki Jego ukochanych żołnierzyków paradnym marszem czciły Jego pamięć, zdawało się, że zimny głaz popiersia ożył i z radością witał swych zuchów.

Defilada która trwała godzinę była imponująca. Wojsko, P. W., Skałci, Szkoły, Związek Legjonistów, Związek Rezerwistów, Związek Inwalidów, Legja Inwalidów, Ochotnicy Wojsk Polskich, Związek Sokoli, Bractwo Strzeleckie, Inwalidzi Żydowscy, Kombatanci Żydowscy i tyle innych zrzeszeń złączyło się w tej defiladzie wdzięczności dla Wielkiego Wodza Narodu.

O godzinie 1-szej kiedy syreny fabryczne zwiastowały 3 minuty milczenia, zamarł wszędzie ruch, każdy obywatel skupił się, aby ślubować wierność ideologji Pierwszego Marszałka Polski.

Uroczysty ten dzień zakończyła Akademja w sali Marzenia na której obok poważnych produkcyj orkiestry 16 pp., odczytane zostały myśli z pism Józefa Piłsudskiego.

Podnieść należy piękną dekorację gmachu starostwa, poczty, oraz ślicznie udekorowane wystawy sklepów Katz i Fleischer oraz Warszawianki.

Rada miejska.

Dnia 8 maja odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Kołodzieja posiedzenie Rady Miejskiej.

Przed rozpoczęciem obrad przemówił p. wiceprezydent wzywając Radę aby chwilą milczenia uczcili pamięć ostatniego burmistrza z wyborów Dr. Michała Skowrońskiego. Radni uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie, zachowując chwilę milczenia.

Następnie imieniem „Klubu Pracy“ zabrał głos dyr. Pogoda odczytując deklarację wyrażającą współczucie dla ofiar tragicznych zajść, jakie miały miejsce ostatnio w kilku miastach.

Spowodu tej deklaracji powstała burza na Radzie, albowiem socjaliści sprzeciwili się ostro powiedzeniu, że elementy wywrotowe ponoszą jedynie winę za owe wypadki.

Dalej przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono projekt Magistratu w sprawie przepisów sanitarno-gospodarczych. W sprawie tej zabierali głos radni z klubu PPS. i klubu Pracy, w końcu projekt uchwalono z poprawkami radnych socjalistycznych.

Dalsze punkty porządku dziennego nie zostały wyczerpane, albowiem galerja głośnemi okrzykami skierowanemi przeciwko wiceprezydentowi Dr. Silbigerowi, przeszkadzała w obradach.

Wiceprezydent Kołodziej zarządził opróżnienie galerji, a kiedy nikt nie chciał sali opuścić, zarządził odroczenie posiedzenia.

Babizm górą.

Mamy w naszym Grajdołku tyle a tyle tysięcy ludności. —

Sporą mamy liczbę panów stworzenia — takich otyłych blondasów z poważnym brzuszkiem, ojców rodów co to siedzą 8 godzin w urzędzie a 8 godzin dla równowagi w knajpce i tworzą politykę „niezależną“, opowiadają o mądrości swych synów w gimnazjum, oraz szukają podpisu na weksel, aby żoneczce kupić kostjum na wiosnę.

Mamy znowu takich czarnych łysych brzydków, którzy chodzą po Krakowskiej i zaglądają w oczy najmłodszym paryżankom, chodzącym rano w mundurkach a wieczorem po cywilnemu do kina. Brzydkowie okupowali również kawiarnię z werandą i piją olbrzymie ilości sodowej czystej, opowiadając o swych gorących podbojach. Wieczór tańczą w tej kawiarni zawrotne tanga

Mamy dalej takich, którzy cały dzień ciężko pracują i skarżą się ze zgrozą, że do interesu grubo dokładają.

— A więc z czego pan żyje — pytam takiego malkontenta.

— Wie pan — te dni utrzymują mnie, w których mój sklep zamknięty. —

Znam takiego, co wybudował sobie cały dom za dochody z dni, w których sklep jego był zamknięty.

Osobiście nie rozumię dobrze tej kalkulacji, ale może się jeszcze dowiem.

W końcu mamy jeszcze całą masę bezrobotnych — o których się gnębi i państwo i miasto, im jednak smutek apetytu nie psuje.

Cała ta falanga panów stworzenia nie ma jednak wiele w Grajdołku do powiedzenia. Są to spokojni cisi obywatele, którzy po kuflu piwa, lub po zwycięskim flircie, albo po godzinie polityki, idą do domu, aby na łonie rodziny przy Grajdołkowskiej Penelopie się wyspać.

Ale one.....

Cny babizm Grajdołka — to są bohaterki i panie miarodajne życia społecznego małego grodu.

Tylko patrzeć i szeroko oczy otwierać — jak się ten babizm w lokalu zbiera i z miną wielkich prezesek, sekretarek i skarbniczek ważnie sobie szepczą.

Co to za siła bije od nich, co za powaga!

I jak patryalchalnie tam się rządzi. Niechby tam jaka marna profesorowa nie ukłoniła się pierwsza pani dyrektorowej — o biada jej! Co za bezczelność! Niższy o dwie rangi od mego a udaje że mnie nie widzi. Bo ma nową kieckę, jeszcze niezapłaconą, pomówię ja z moim starym, tego trzeba przenieść, aby ją nauczyć.

I można jest taka Liga babizmu — wszystko może, wszystko zdoła przeforsować.

Niechby która z pań nie chciała poddać się prawom Ligi, moralny linch ją czeka.

Ukłony pań z Ligi stają się kiwaniem palcem w bucie, bo głowa przy spotkaniu jest nieruchoma, albo kiwa taka pani jednym okiem perskim, albo odwraca się ze wzgardą od takiej sobie zwykłej antiligawki.

A jak jest jakaś uroczystość.... ...Ligawki na front — babizm działa, pokazuje się, ogromnieje. Dwa dni przedtem panuje ruch w interesie ogromny — która, z którą pójdzie w jakiej sukni, gdzie stanie, co pcwie.

A przytem te targi! Co p. X ma pójść w delegacji, żona marnego sekretarza, ze mną żona urzędnika 5-ego stopnia. Nie nigdy. Wolę już nigdy nie grać bridża.

Jakto można.

O tak, nasze klejnoty Grajdołka są ważne i srodze rozpolitykowane.

Liga babizmu — wierzcie mi, ma ogromne społeczne znaczenie Czy kształci społeczeństwo — czy niesie pomoc biednym, — czy zajmuje się dziećmi głodnemi? Ależ to są rzeczy uboczne. Liga babizmu daje kwalifikacje zdolności towarzyskich w Grajdołku i jeśli panie komitetowe nie głową a palcem w bucie się kłaniają nieszczęśliwej obywatelce lub obywatelowi — to przepadł. Salony Grajdołka są dla niego zamknięte, — wszystkie salony z oleodrukami makatkami włóczkowemi na ścianie, oraz rozklekotanem pianinem, na którym brzdąka „pieśn dziewicy“ artystycznie, curóchna domu. Ligowy babizm, który się składa z „trujących ziół“ chcących pod obcasem swego wielkiego bucika chętnie zgnieść każdą radosną i lepiej się ubierającą prawdziwą kobietą, opanował Grajdołek.

Poza tą Ligą są jeszcze panie pilnujące ognisk domowych. Ale te westalki nie są ani ciekawe ani niebezpieczne, oraz te najmłodsze, które z braku innych zajęć robią ruch na naszej promenadzie i zaludniają kina, aczkolwiek według szkolnych reguł jest to niedozwolone.

I tak Grajdołek znalazł się pod panowaniem „babizmu“.

Płeć silna chroni się przed tą zmorą — do Genka, Sułka, Palucha lub Wachtla.

Jeszcze w sprawie Kom. Kasy Oszczędn.

W poprzednim numerze „Hasła“ pisaliśmy o „ponurem posiedzeniu“ Rady Kom. Kasy Oszczędności, które p. Dr. Brodziński zwołał, gwoli utrwalenia stanowiska wicedyrektora p. Krzanowskiego. Dziś możemy powiadomić naszych czytelników, że w konsekwencji tego posiedzenia, przesłał na ręce p. Brodzińskiego swą rezygnację członek Komisji Rewizyjnej p. Dr. Małecki, nie mogąc się zgodzić tak z formą prowadzenia obrad, jak i z metodami pracy, jakie obecnie panują w Radzie Kom. Kasy Oszczędności.

Podkreślamy, że p. Dr. Małecki najpoważniejszy członek Komisji Rewizyjnej, człowiek w Tarnowie znany i ceniony, zdolny prawnik, niedawno wybrany do Komisji Rewizyjnej Kom. Kasy Oszczędności rezygnuje — nie chcąc brać odpowiedzialności za to co p. Dr. Brodziński wyczynia.

Fakt ten jest tak znamienny — że nie trzeba żadnych komentarzy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Pan Dr. Brodziński niezwykle czułą opieką otoczył tak Kom. Kasę, jak i jej pracowników.

Onegdaj odbyło się drugie posiedzenie Rady Kom. Kasy Oszczędności, na którym przyjęto do zatwierdzającej wiadomości bilans Kasy z roku ubiegłego, który trzeba przyznać był wzorowy

Na tle tego bilansu świadczącego o dobrej gospodarce obecnego dyrektora i sztabu urzędniczego, oraz na tle wytyków jakie Kom. Rewizyjna Związku Kas nie szczędzi p. Krzanowskiemu, można sobie dokładnie zdać sprawę ze szkodliwości akcji, jaką rozpoczął p. Dr. Brodziński.

Ale i to jeszcze nie wszystko.

Na ostatnim właśnie posiedzeniu Rady Kom. Kasy po przyjęciu sprawozdania, zwrócił się p. prezes Dr. Brodziński do Rady aby „zastanowiła“ się nad wypowiedzeniem kilku nieetatowym pracownikom w Kasie, a to ze względów oszczędnościowych. Chodzi tu o 3 urzędników, którzy etatu nie otrzymali a pracowali po lat kilka jako bezpłatni praktykanci, następnie kilka lat już pracują jako płatni urzędnicy, — zdobywając sobie bezwzględne zaufanie Zarządu swem wzorowem urzędowaniem.

Według p. Dr, Brodzińskiego ci urzędnicy mają być wyrzuceni, a p. Krzanowski otrzymał po 8 miesiącach stabilizację i 3 podwyżki.

Genjalny to musi być urzędnik — tylko Związek Kas nie umiał się na nim poznać.

Zarząd miasta rozwala chodniki.

Zastrzegam się, że nie jest to żart, chociaż mili czytelnicy gotowi twierdzić, że sprawa jest nieprawdopodobna.

Nas ona nie dziwi, gdyż przyzwyczailiśmy się już w ostatnich czasach do różnych wyczynów Zarządu miasta, nadających się do wesołego feljetonu „Wróbli na Dachu“ i jestem pewny że w specjalnym numerze „Wróbli“ zajmującym się Grajdołkiem w zachodniej Małopolsce, znajdziemy liczne reportarze doli i niedoli magistrackiej w Tarnowie.

Ale wróćmy do rzeczy.

Wielce się ucieszyła ludność Tarnowa, że nareszcie na ulicy Lwowskiej układają bruki, że znikną owe straszne dziury i wyboje, które nie pozwalały podczas deszczu przechodniom zwykłym krokiem przechodzić, lecz trzeba było akrobatycznych skoków używać, aby dostać się z jednego miejsca na drugie.

Piękny chodnik rósł w oczach. Bezrobotni pracowali, stawiając zgrabnie płyty przy płycie.

Ale ostatnio wydarzyła się rzecz zupełnie nieprawdopodobna.

Przybyły na ulicę Lwowską 3 furgony i robotnicy poczęli świeżo wykończony chodnik rozbijać, krawężniki usuwać, tafelki ładować na furgony i przed jednym z domów powstała długa dziura.

Ki djabli — co się stało.?

Udaliśmy się na miejsce tego bądź co bądź ciekawego zjawiska i dowiedzieliśmy się, że w ten sposób p. prezydent miasta ukarał opornego właściciela domu, który nie mógł czy nie chciał wpłacić należnej raty za ułożenie chodnika.

Jest bowiem w zwyczaju, że na ulicach gdzie się kładzie nowe chodniki, dochodzi do porozumienia między właścicielem realności a Magistratem, na podstawie którego właściciel realności wpłaca pewną oznaczoną sumę.

W wyżej podanym wypadku Magistrat nie mógł dojść do porozumienia co do wysokości świadczeń właściciela, no i wreszcie p. prezydent kazał bruk zniszczyć.

Nie wiemy, czy ta nowa nieznana na całym świecie metoda się przyjmie, pragnęlibyśmy aby inne miasta nie brały przykładu z naszego pana prezydenta, albowiem obawiamy się, że wszystkie miasta zostałyby pozbawione chodników.

Nam się zdawało, że chodniki to własność publiczna, że w interesie miasta jest jaknajbardziej je rozbudowywać. a nie niszczyć i pewni jesteśmy że w tej dziwnej sprawie jedynie nerwy p. prezydentowi odmówiły posłuszeństwa i działał za pierwszym popędem, bo przecież jakżeż można wydzierać chodniki..... chociażby się chciało ukarać krnąbnego obywatela.

Nowy kwiatek protekcjonalizmu.

Epizod którego przebieg zamierzam podać do wiadomości publicznej (o ile redakcja nie wyrzuci mi go do kosza) zasadniczo nie wybiega poza ramy zwykłych perypetyj i trudności związanych prawie z każdą walką o byt. Niemniej jednak ze względu na swój charakter polityczny jaki przybrał w końcowym efekcie, wymaga chociażby tylko fragmentarycznego oświetlenia jego ciekawszych momentów.

Niespełna dwa miesiące temu powiadomiono mnie o przyznaniu mi posady tymczasowego nauczyciela szkoły rolniczej powiatowej w Wojniczu, na warunkach możliwych do przyjęcia, a postawionych uprzednio przez dyr. tejże szkoły w Inspektoracie. W zamian za codzienną dwugodzinną pracę jako wynagrodzenie — 50 zł. miesięcznie plus pełne utrzymanie.

Warunki te zostały nieco zmienione przez p. dyr. z chwilą egzaminu, jaki musiałem zdawać przed swoim przyszłym zwierzchnikiem.

Pytania egzaminacyjne na które musiał odpowiadać zdający, wprowadziłyby w kłopot niejednego. Jaka jest treść proszę posłuchać i zastanowić się jak Szan. Publiczność odpowiedziałaby na nie.

1) Kogo pan popierał i po czyjej stronie pan stał w czasie ostatnich wyborów na sejm R. P? Odpowiedzi jaką dałem ówczas p. dyr nie podaję ze względów zasadniczych. Wypadła jednakże dla zdającego niepomyślnie, bo posypały się na mnie pytania szczegółowsze jak:

2) Kto jest pierwszą osobą w powiecie? Pan N. czy pan Y?

3) Za kim pan głosował na sejm R. P.?

4) Jak jest pan ustosunkowany do p. X?

5) A jak do p. sekretarza wydziału powiatowego?

6) No, a jak do p. prezesa?

Efekt końcowy był taki, że zdający „oblał“ a p. dyr. powiada do zdającego „proszę pana ja muszę panu warunki „nieco“ zmienić“.

A więc zamiast dawnych 50 zł., dostanie p. tylko 25 zł, maksimum 30 zł., ponieważ budżet mi się skurczył (sic).

Zamiast dawnej 2 godzinnej pracy — obecnie po 4 godziny przez 4 dni w tygodniu, żadnych pretensyj do kontraktu a tymbardziej do etatu (sic).

Zamiast całkowitego utrzymania podał pan dyr. miłą perspektywę dojeżdżania rowerem, ponieważ odległość 50 km. to ostatecznie drobnostka, a że zdający roweru nie posiada to dwie drobnostki (sic).

Ale to jeszcze nie wszystko, pytania dalej sypały sią jak z rogu obfitości, wprowadzając mnie w zdumienie.

Jakto? Więc dzisiaj oprócz zasadniczych kwalifikacyj nieszczęśliwy petent do zawodu nauczycielskiego musi przechodzić jeszcze jeden egzamin? Głosowanie za panem N, czy Y. w danym okręgu wyborczym ma teraz być zasadniczym atutem w walce o kawałek chleba. Sprawa nie wymaga dalszych komentarzy.

Absolw. Państw. Pedag.

Nasze sławne wodociągi.

Zbliża się lato — nasze wodociągi strajkują. I znowu wytwarza się sytuacja że 5 razy w dniu woda jest zamykana, człowiek właśnie w czasie gotowania obiadu jest pozbawiony wody, a już o kąpieli to mowy niema. Nic dziwnego że w gospodarstwach łapie się ogromne ilości wody — które potem, kiedy wodociągi są czynne wylewa się i gromadzi się wodę na nowo.

Jesteśmy przekonani, że przez to zamykanie wodociągów marnuje się właśnie ogromne ilości wody.

Trzeba nareszcie kres temu położyć.

Wodociągi miejskie to instytucja handlowa, która powinna swoich konsumentów za wpłacone pieniądza uczciwie zaopatrywać w dostateczną ilość wody.

Spacery - planty - ogród.

Nasze planty oraz ogród strzelecki do niedawna dawały piękny kolorowy widok przez ślicznie urządzone klomby kwiatowe. — Obecnie trawa, chwasty zielska — żadnych kwiatów.

Ongiś działała jakaś komisja ogrodowa — czyżby zakończyła swój żywot?

W ogrodzie Strzeleckim urządził p. Dr. Szalit z wielkim wysiłkiem pracy, plac zabawowy dla dzieci. Obecnie nikt się tem nie zajmuje. Na placu brud i brak przyrządów. Nadzy lub półnadzy wyrostkowie urządzają sobie tam siestę słoneczną. I tak dzieła poważnych ludzi idą na marne.

Możeby p. prezydent oglądnął plac Kazimierza, z pomnikiem Wieszcza Narodu.

Co za niechlujstwo.

— W takim Tuchowie plac przed ratuszem jest starannie pielęgnowany i ukwiecony.

Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim.

Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim jest nierozdzielnie związane z całokształtem pracy strzeleckiej. Nie jest to więc jakiś jeden przedmiot do przerobienia, podobny np. „Nauce o Polsce współczesnej“ — ale cały szereg elementów ideowo-wychowawczych przenikających całą pracę Związku Strzeleckiego, który w równym stopniu jest organizacją wychowania obywatelskiego co i przysposobienia wojskowego. Myliłby się więc ten, ktoby sądził, że wychowanie obywatelskie w Zw. Strzeleckiego polega na mówieniu, albo trzymaniu strzelców „na baczność“ i ograniczaniu ich swobody myśli, czy też czynu.

Wychowanie obywatelskie wprowadził Związek Strzelecki do swoich oddziałów już w roku 1920, gdy w „Regulaminie wewnętrztnym“, określającym cele i zadania Z. S., wyraźnie zaznaczył, że „zrodzenie się żywego ducha obywatelskiego, zdolnego do przejawów w zwykłej, codziennej pracy fachowej, zdolnego do ofiarności na rzecz dobra narodowego, możliwe jest jedynie na drodze samej pracy obywatelskiej, na drodze stwarzania jej tradycji w życiu każdego obywatela“. W tych słowach tkwi zarówno idea wychowania przez czyn, jak również koncepcja pracy realizacyjnej, głoszona przez Adama Skwarczyńskiego, jednego ze współzałożycieli dzisiejszego Związku Strzeleckiego.

Nie będzie więc przesadą jeśli powiemy, że Związek Strzelecki swym dorobkiem i metodami pracy wyprzedza to, co się w Polsce robi w dziedzinie wychowania obywatelskiego na innych odcinkach pracy.

Dla ogromnej większości kierowników wychowania obywatelskiego poza Związkiem Strzeleckim wyjściem najprostszem, w trudnym problemacie wychowania obywatelskiego jest posługiwanie się słowem w różnej postaci i stosowanie metody werbalnej (gadaniowej) w tej dziedzinie pracy, która wymaga jak najmniej słów a jak najwięcej czynów i praktykowania. Zapomina się o tem, co pisał Skwarczyński — że „mamy zbudować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka. Tej budowy nie zaczniemy wznosić samym umysłem, samem myśleniem, samemi ideami i programami. Nie wypisze się jej w samych książkach, nie wydyskutuje w sejmach i na zgromadzeniach politycznych. *Budowa ta bowiem odbywa się przez wyrabianie charakterów i moralności, a te wartości można tylko wypraktykować*“.

Wychodząc z założenia, że nawet najlepiej opracowane pogadanki i odczyty z zakresu wychowania obywatelskiego nie mogą zastąpić i nie zastąpią nigdy żywego procesu wychowania młodzieży na dobrych obywateli drogą konkretnych prac, kształtujących odpowiednie nawyki i cnoty obywatelskie — Związek Strzelecki główny nacisk położył na *wychowanie przez czyn*. To wychowanie przez czyn odbywa się z jednej przez konsekwentne egzekwowanie codziennych obowiązków obywatelskich jak; punktualność odpowiedzialność za każdą podjętą pracę, z drugiej strony przez stwarzanie okazyj, skłaniających strzelców do pydejmowania dobrowolnych czynów obywatelskich takich jak np.; naprawa drogi gminnej, oczyszczenie i odnowienie rowów przydrożnych, poprawienie mostków, kładek, drogowskazów, obsadzenie dróg drzewkami i tp. Takich zespołowych czynów obywatelskich dokonały oddziały strzeleckie 9048 w jednym tylko roku wyszkoleniowym 1934-35. Oczywiście jest to skromna liczba w porównaniu z ilością 158.483 odczytów i gawęd, wygłoszonych w tym czasie, ale trzeba wziąć pod uwagę, że tysiące drobnych czynów dokonano w zespołach świetlicowych (próby, obchody, wieczornice), których było 5.890, prócz 2050 zespołów przysposobienia rolniczego, które są typowym przykładem wychowania przez czyn.

O pracy zespołów świetlicowych świadczą chociażby liczby obchodów i uroczystości (22959) oraz przedstawień teatralnych i inscenizacyj (11484). Zespołowe podejmowanie i dokonywanie tych prac przyczynia się w dużym stopniu do wytworzenia nowej tradycji kulturalnej w życiu każdego chłopca.

A przecież o to chodzi, aby przez drobne nawet prace narastała nowa kultura obywatelska, aby każdy obywatel odczuwał w sobie chęć i ambicję dorabiania się własną pracą kultury, wiążącej go z życiem narodu, spełniającego w pracy państwowej swoją misję dziejową.

Józef Korpała.

Sąd Okręgowy w Tarnowie Wydział III
dnia 29 kwietnia 1936.
Sygn. III Kr. 15|36.

Sąd okręgowy w Tarnowie, Wydział III na posiedzeniu niejawnem dnia 29 kwietnia 1936 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

postanowił

na zasadzie §§. 487. 488. 493 austr. pk.

1) zatwierdzić zarządzoną i wykonaną przez Starostwo powiatowe w Tarnowie konfiskatę czasopisma „Hasło“ Nr. 14. z dnia 24|4 1936.

2) zakazać rozszerzania skonfiskowanego czasopisma i zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym i w najbliższym numerze tygodnika „Hasło“ w przepisanej formie.

3) cały nakład skonfiskowanego czasopisma zniszczyć,

albowiem treść skonfiskowanego czasopisma w artykule „Władzom do wiadomości“ zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 kk.

Przewodniczący: W. Jurasz wr. — Protokulant: apl. Kłos wr.

Za zgodność (podpis nieczyt.)

Prosimy o polewanie ulic.

Ulice miasta Tarnowa są pełne kurzu, a polewacz miejski kiedy pędzi przez miasto — mówią ludzie, że deszcz.

A maszyny zamiatacy zamiata ulice, nie polewając je przedtem, i tumany kurzu padają do ust przechodniom.

A gdzie komisja sanitarna?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera